

# N I E D Z I E Ł A



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Historja parlamentu wiedeńskiego.

W zeszłym numerze Niedzieli zamieszczając „Sprawozdanie poselskie posła ks. Kopycińskiego w Pilźnie“, obiecaliśmy podać historję parlamentu wiedeńskiego od roku 1848, otóż dopełniając obietnicę podajemy ją poniżej wedle przedstawienia Szanownego posła do Rady państwa:

W Austrii zaprowadzono po raz pierwszy konstytucyą w r. 1848, a 26go kwietnia zwołano do Lwowa pierwszy sejm, gdzie posłowie zawiązali pomiędzy sobą „radę narodową“ w tym celu, aby wy badać opinią publiczną w kraju i też kierować, aby urzędników niemieckich z kraju usunąć i postarać się o zniesienie pańszczyzny. Gdy tegoż samego dnia sejm sam się rozszedł, a posłowie przystąpili do rady narodowej, gubernator Stadion radę ową roswiądał.

Rada państwa została 22 lipca 1848 po raz pierwszy przez Arcyksięcia Jana otwartą w tym celu, ażeby nowe ustawodawstwo dla Austrii opracować, i trwała do 1 listopada. Dnia tego zawieszona Rada państwa została otwartą w Kromierzyżu 21go listopada 1848 i trwała do 7go marca 1849, w którymto dniu gwałtem została zamknięta i konstytucyja usunięta.

W r. 1860 Najjaśniejszy Pan zwołał ze wszystkich krajów mężów zaufania, a skłoniwszy się do zdania większości która oświadczyła się za federalizmem t. j. za tą formą rządu, aby każdy naród i kraj sam załatwiał swe domowe sprawy a jedno zgromadzenie wspólne kierowało sprawami wspólnymi dyplomem z dnia 20go października 1860 r. zaprowadził konstytucyą i powołał na ministra hr. Gołuchowskiego. Centraliści niemieccy atoli, którym rozechodziło się o powasnienie wszystkich narodowości, tyle dokazali, że na pierwszego ministra wyszedł Schmerling. Tenże Schmerling zwołał wszystkich posłów do Rady państwa do Wiednia. Atoli Węgrzy

oparli się temu i we Wiedniu się nie pokazali. Również i Czesi cofnęli się i odtąd nie obeszali Rady państwa.

Centraliści wymyślili takie prawo wyborcze, iż Słowianie, którzy tworzą dwie trzecie ludności Austrii, pozostali w mniejszości. Nadto zapragnęli posłów bezwyznaniowych, chociaż cała Austrii ludność jest religijna; — i samych giełdystów i lichwiarzy, chociaż w Austrii są przeważnie rolnicy i rzemieślnicy. I uchwalili, ażeby włościanie osobno mieszczanie osobno, a szlachta osobno wybierała posłów, a nie tak jak się gdzieindziej dzieje, gdzie wszyscy bez wyjątku głosują na jednego posła. Zapewnili sobie większość posłów w obszarach większych i miastach. A bojąc się włościan, wyznaczili im mniejszą liczbę posłów, i zaprowadzili wybory pośrednie tj. iż 500 płacących podatki wybierają jednego wyborcę, który dopiero oddaje głos na posła.

Otóż taka Rada państwa zajmowała się tylko interesami kupców, uwzględniała handel, przedsiębiorstwa, giełdę, banki, a zapomniła o rolnikach i rękodzielnikach. Wydano nowe prawa szkolne, nie uwzględniając potrzeb krajów i włościan i zwalono ciężary na ziemię, na rolnika.

Takie rządy centralistów trwały do roku 1879 t. j. 19 lat. W roku 1879 patentem cesarskim z dnia 22 maja została Rada państwa rozwiązana i nowe wybory rozpisane. Od tej nowej Rady państwa domagały się ludy polepszenia gospodarki, bo niedobór państwa wynosił 25 milionów złr., a dalej pogodzenia wszystkich narodów przez zadowolenie wszystkich.

Wybory w roku 1879 wypadły dla centralistów bardzo niekorzystnie, bo wszędzie zwyciężyli narodowcy i konserwatyści. Obraz rady państwa całkowicie się zmienił. Ministerstwo Stremayera, widząc taką klęskę, podało się do dymisji i Najj. Pan odręcznym pismem z dnia 10go sierpnia 1879 roku przyjął dymisję całego ministerstwa i polecił hr. Taffemu utworzenie nowego ministerstwa.

Skład nowo utworzonego ministerstwa był następujący: hr. Taaffe min. prezydent i min. spraw wewn.; dr. Strenayer, min. sprawiedl. i kierownik min. oświecenia; br. Horst, min. obrony kraj.; dr. Ziemiałkowski, min. dla Galicyi; br. Korb-Weidenheim, min. handlu; dr. Prażak, min. bez teki, a Cher-tek, kierownik handlu.

Do zwołanej na 7 października 1879 r. Rady państwa wstąpili i Czesi. Odtąd rozpoczęła się nowa era dla Austrii, odtąd poczęto pracować nad poprawą ekonomicznych stosunków przez centralizm tak bardzo zaszarganych i zwiecznionych; odtąd Austria, wierna swemu historycznemu powołaniu, ma się stać przytułkiem dla praw krajów i ludów swych.

Po upływie sześciu lat Rady państwa w nowym jej składzie i pod nowymi ministrami, do których został wezwany i nasz rodak Dunajewski jako minister finansów, nastąpiły nowe wybory w roku 1885, w których już wybraliście udział.

Zanim przyjdę do sprawozdania, które obejmie w krótkich zarysach działalność Rady państwa od roku 1885 aż po dzień dzisiejszy, uważam za stosowne przypomnieć panom, iż Rada państwa składa się z 353 posłów. Największą liczbę posłów, bo 92, wysyłają Czechi, po nich Polaków jest 63, z Niższej Austrii 37, z Morawy 36, ze Styrii 23, z Tyrolu 18, z Wyższej Austrii 17, z Krainy 10, ze Szląska 10, z Karyntyi 9, z Bukowiny 9, z Dalmaeyi 9, z Salzburga 5, z Istrii 4, z Tryestu 4, a z Vorarlbergu 3.

Cała Rada państwa dzieli się na dwa wielkie stronnictwa, a to *stronnictwo większości*, które popiera rząd, i które na sztandarze swym wypisało owo wielkie słowo: „autonomia krajów“, której rozszerzenia domagało się w adresie na mowę od tronu, i *stronnictwo mniejszości*, czyli opozycyi, które dąży do usunięcia praw i przywilejów uzyskanych dobrowolnie od korony, a tem samem do zaprowadzenia dawnych absolutnych rządów z podeptaniem autonomii królestw i krajów.

Stronnictwo większości składa się z 7 klubów, a to:

klub Czeski z 63 członków, Koło polskie z 56 posłów, klub Liechtensteina z 19 posłów, klub Coroniniego z 11 członków, klub Hohenwarta z 36 posłów, klub Ruski z 4 posłów i klub Trentino z 7. Razem 196 posłów. Klub lewicy tworzą: klub niemiecko-austriacki z 84 posłów i klub niemiecki z 28 posłów; razem 112 posłów. Jest jeszcze trzecia grupka z 4 członków przewana „antisemicką“. Reszta tj. 33 posłów nie należy do żadnego klubu.

Z podziału posłów na te kluby można wywnioskować, iż nie tak to łatwo przychodzi jakąś sprawę, jedynie kraj nasz obchodzącą, przeprowadzić, i nie tak to nawet łatwo jest ustawę dla całego nawet państwa opracować. Gdzie bowiem tyle różnych narodowości bywa reprezentowanych, tyle interesów sprzecznych popieranych, gdzie tyle zapatrywań i przekonań czy to politycznych czy społecznych lub ekonomicznych ciągle się ściera, tam do jednolitej pracy trudno wszystkich zaprzęgnąć.

Jeżeli więc nie wszystkie pragnienia i żądania nasze zostały uwzględnione, tem sobie należy to wyłomaczyć, iż garstka Polaków nie jest w stanie ciągle zwycięstwa odnosić, ale że tu i owdzie, gdy sprawy całego państwa lub sprzymierzonych klubów stają nam na przeszkodzie, ustąpić musimy.

Trzeba zresztą i na to ciągle pamiętać, że nasza delegacya polska we Wiedniu znajduje się wśród obcych sobie żywiołów, i że nie zewszę podobać jest w stanie swój program aż do ostatniego słowa urzeczywistnić.

Nadto epoka liberalizmu i centralizacyi bezdusznej za długo trwała w Austrii i zrodziła to błędne przekonanie, że przychylność do każdego rządu indentyfikowała z konserwatyzmem, czyli że kto pierwszych urzędników korony szanuje, tem samem cześci samego cesarza. Ta partya liberalna, chociaż dzisiaj utraciła rządy, ma jeszcze w dykasteryach dawnych urzędników, przesiąkniętych zasadami liberalnemi.

## KUNDUSIA

powiastka

PRZEZ JÓZEFĘ JETMAJER.

(Ciąg dalszy).

— A gdybyście też Matko, sami pomówili z tatusiem — prosił Stach.

— Trudno to, trudno, mój drogi, ale ja tam pomyślę o tem, tylko niech się chwila stosowna nadarzy.

Mikołajowa już poprzedniego dnia rozważała, czy nie byłoby lepiej, aby nie stawiać przeszkody młodym do ich szczęścia i po dłuższej rozwadze sama skłaniała się do przyjęcia Kundusi za synową, bo choć Mikołajowa cichą była kobietą, jednak lubiła, aby we wszystkim była w chacie jej wola, myślała też:

— Kto wie coby było, gdyby mi tu przybyła bogata jaka niewiasta: możeby we wszystkim przerządzać chciała, i w chacie poszłoby wszystko na nice.

Na drugi więc dzień, gdy rozeszli się domownicy do roboty, Mikołajowa przepaliła wódki z miodem, dodała do tego trochę gęsiego smalcu (ulubiony przysmak tamtejszy), poczem nałapała spory kubek tego trunku i zawoławszy męża, prosiła aby go wypił.

— Słyszałam, że cię w nocy dusiło: napij się trochę, to ci lżej będzie na piersiach.

Stary Mikołaj wypił, posmakował i usiadł na ławie, znać że nie był od tego, aby powtórnie spróbować przysmaku. Żona tego tylko chciała, więc nałapała drugi kieliszek i tak niby od niechcenia zagadała, że Staszek czegoś zaniemogł.

— Biedaczysko — mówiła — widać sobie naszą odnowę bardzo wziął do serca i zachorzał, a przecie szanuje naszą wolę; boję się tylko żeby się nie zagryzł, bo to młodemu jeżeli się увидzi, to już niema na to rady.

— Ej, mówisz nie do rzeczy — odrzekł Mikołaj — człowiek nie mucha, żeby od lada czego umierał.

Ale jak Mikołajowa poczęła przedstawiać, prosić, ukazywać spokojną i szczęśliwą przyszłość przy tak potulnej synowej; wreszcie dowodzić, że Stach, jak się ożeni po swej myśli, to się odmieni i chaty pilnować będzie, a hulatyki zaniecha, tak nareszcie Mikołaj — po kilku jeszcze kieliszkach zachwalanego przez żonę trunku — powiedział również:

— Niechże się dzieje wola Boga.

Trudno opisać radość młodych: Stach wyzdrowiał od razu, Kundusia rzuciła się do nóg gospodarstwa i wśród łez wołała: Całe życie służyć wam będę, najmilsi ojcowie moi.

Dano na zapowiedzie, a w parę tygodni odbyło się hu- czne wesele. Kundusia śliczną była jak zorza, nie spuszczała już smutnie oczek, bo i do niej uśmiechnęło się nareszcie szczęście.

Po ślubie, zdawało się, że Staszek zmienił się zupełnie: roboty pilnował, nie nęcił go karczma, myśli rodziców uprzedzał, a kiedy z czasem ujrzał się ojcem tego chłopaka, to już radość jego była zupełna.

Dziecię przyszło na świat w sam dzień św. Wojciecha, więc na sutych chrzcinach nadano mu imię Wojtusia. Stach był wesoły, gości częstował, zachęcał do zabawy lecz sam nie pił ani kropli, chociaż sama Kundusia podała mu jeden kieliszek.

## Z lustracyi Kółek rolniczych

przez Seweryna Wiśniewskiego.

W połowie maja r. b. wysłany zostałem przez główny Zarząd Kółek rolniczych w powiaty ropczycki, pilzneński grybowski i gorlicki dla przeprowadzenia lustracyi gospodarce w tych powiatach. Podczas tej lustracyi widziałem dużo rzeczy dobrych, ale też i nie mało złych, postanowiłem przeto jedne i drugie opisać, w „Niedzieli“, bo dobra rzecz warta jest naśladowania — zły zaś należy się wystrzegać i unikać.

Na różne też Kółka traślałem, ot zwyczajnie jak i różni ludziska na świecie bywają; jedni chcą się czegoś nauczyć, pracują około roli, i chudoby, próbują i to i owo i wypytyują się, jakimby to sposobem podnieść urodzajność swojego zagonu i grzebią się jak mogą — takim też i Pan Bóg pomaga i coraz też lepiej bywa im na świecie. Inni znowu narzekają tylko że bieda, a ręce opuszczają i nie nie robią i cała gospodarka ich prowadzi się dawnym trybem, a nieczego się nauczyć nie chcą, utrzymując, że już wszystkiego próbowali — ale to na nic się nie przydało, że zresztą zaroku tu żadnego nie ma; i myślą tylko nad tem, jakby się do Ameryki dostać, bo to niby Maciek albo Wojtek jak tam pojechał i pobyl 2 lub 3 lata to przywiózł 300, 500 albo i więcej reńskich, które tam zarobił. — Ono to i prawda, że u nas w kraju zarobki po wsiach nie wielkie, bo nie mamy ani fabryk ani kopalń — ale spytajcie no się tych co to byli w Ameryce, ho! ho! ciężko oni tam musieli pracować, a chociaż niektórzy może i zarobili trochę grosza, to i życie ich nieraz wisało na włosku; bo tam najłatwiej o pracę w kopalniach węgla, ale jakież to tam jest wielkie niebezpieczeństwo zarazem, bo w takich kopalniach gaz duszący wychodzi ze szczelin skał; a jest on dla zdrowia zabójczym. Gaz taki jest przytem łatwo się zapalającym od płomienia; i dla tego mają tam umyślnie urządzone lampki, których płomień otoczony jest siatką drucianą. Lampy te są zwane lampami bezpieczeństwa, ponieważ chronią one w kopalniach do zapalenia się tego gazu; — mimo to jednak

bywają nieraz wypadki, że robotnik pomimo zakazu niepalenia papierosów lub fajek, nie wierzy w to, żeby mogło stać się coś złego i pokryjomu zapali zapalną — a wtenczas od płomienia zapala się natychmiast gaz zebrany w szybie i następuje wybuch jakby od podłożonej miny prochowej. W skutek takiego wybuchu następuje obrywanie się skał i ileż razy setki robotników znajdują okropną śmierć pod gruzami.

Ale nie o to mi idzie, chciałem tylko wykazać, że w Ameryce, a głównie w kopalniach muszą lepiej płacić robotnikowi, bo praca taka jest połączona z wielkiem niebezpieczeństwem, a oprócz tego musi tam najemnik tego robić oskardem lub ciężkim młotem przez kilkanaście godzin dziennie, albo ładować ciężary na wózki i ciągnąć je jeżeli chce coś zarobić. Hej! Hej! gdyby to ludziska i u nas tak chcieli pracować jak pracują w Ameryce, to i czego by tam jechać trzeba do Ameryki i tu by było chleba po uszy a i zrobiłby się jakiś zapasik na czarną godzinę; ale cóż z tego, kiedy ot zwyczajnie jak to u nas bywa, to wszystko kończy się tylko na gadaniu.

Bywało nieraz na posiedzeniach Kółek, gdy zaczę mówić w tej materii, to jaki taki wyrwie się i robi mi zarzut: „a gdzie tu znaleźć zarobek?“ A jak dziecko zrobi propozycję ludziom, ażeby siekli koniecznie lub jakie zboże od morga i choćby przytem dwa razy tyle dało się zarobić to jednak trudno znaleźć chętnych do tego robotników, bo w tym razie trzeba lepiej kosą machać a i niewypadałoby tak często osekłą po kosie dzwonić; więc wołają mniej zarobić, jak szczerze wzięwszy się do pracy zyskać też więcej.

Nieraz natrafiło się na gospodarzy na jednym lub dwóch morgach gruntu; więc radzę im: „dawajcie wasze dzieci uczyć jakiego rzemiosła lub przemysłu“, bo z jednego lub dwóch morgów gruntu trudno potem wyżyć z lieźniejszą rodziną, a na to zwykle mi odpowiadali gospodarze: „Gdzie to panie teraz można uczyć się rzemiosła, albo zajmować się przemysłem domowym, kiedy to zaraz na wszystko nakładają podatki“, — a więc dla tego, że mógłby być jakiś podatek nałożony, to

— Czyś ty nie słaby Staszku — pytała nazajutrz męża — bo uważałam żeś wczoraj kropli trunku do ust nie wziął.

— Zdrow jestem, zdrow — odpowiada Stach wesoło — a że trunku nie piję, toś mogła zauważyć zaraz po naszym ślubie, bo zaraz po ślubie dziękując Bogu, że nam rodzice wielkich przeszkód nie stawiali, wyrzekłem się trunków.

— Nie wiedziałam o tem — mówi Kundusia — boś mi nie nie mówił, ale teraz muszę cię pochwalić, że tak długo dotrzymujesz słowa.

— Ja bym tak swojemu słowu nie ufał — mówi Stach żartobliwie — bo nie raz już pohulać mi się chciało, tak jak za kawalerskich czasów, to też nie dowierzając sobie, cicha-chem się na misyą wymknąłem z domu i tam zaprzysięgłem nie pić wódki, a teraz już pewny jestem że dotrzymam słowa.

Po tej rozmowie upływało już kilka miesięcy a Stach był zawsze przykładny tak w pracy jak i w pożyciu z żoną i rodzicami, więc też spokój i szczęście otaczało Mikołajów chatę.

Jednego wieczora, gdy cała rodzina Mikołajów siedziała przy wieczerzy, rozległy się głośne, wesołe śpiewy na ulicy. Zaciekawiony Staszek wyszedł z chaty i ujrzał nadchodzących kilku swych dawnych towarzyszy pracy i zabaw, których potem wzięto do wojska, a którzy teraz na urlop do domu wracali.

Staszek powitał urlopników serdecznie i aby ich nie zatrzymywać, rozmawiając szedł z nimi ulicą. Gdy przechodzili koło karczmy, wybiegło z niej kilku parobków i nuż witać towarzyszy i prosić na powitalny kieliszek. Razem z urlopnikami

kami zaciągnięto i Stacha, który też posiedziawszy chwilę w karczynie, powrócił do domu.

Było to w sobotę. Nazajutrz po kościele, znowu Stacha zaciągnięto do karczmy, gdzie także chwilę posiedział przy gawędzie, lecz trunków naturalnie nie pił.

Pod wieczór począł się Stach kręcić czegoś po izbie, nareszcie wziął wierzchnią przyodziewę i rzekł do żony:

— Pójdę trochę do karczmy, bośmy się tam zejść umówili.

— Czemuż to koniecznie w karczynie zejść się musicie — mówi Kundusia — może zaprosisz twych towarzyszy do domu, wszakże Bogu dzięki jest czem przyjąć gości, to też ich uczeiwie poczęstujemy, pogadacie sobie, a pewno i tobie i im przyjemniej tu będzie jak w karczynie.

— Pewnie że w domu byłoby przyjemniej — mówi Stach — nie wiem jednak czy będą chcieli, bo to już taki zwyczaj żeby schodzić się w karczynie, ale ich zaproszę tutaj i może sprowadzę, więc przyszykuj co tam masz w komorze.

Stach wyszedł, Kundusia zaprzętnęła się aby wieczerzę na więcej osób przygotować, ale przyszedł czas wieczerzy i nikt się nie zjawił.

— Ach, te karczynie, te nieszczęsne karczynie — wyrzekała po cichu Kundusia, usypiając małego Wójtusia — Czemu to ludzie ciągną do nich skoro w domu i wygodniej i przyjemniej, a tam ani usłyszysz dobrze rozmowy, bo krzyk i hałas pijanych przeszkadza, a przytem ciasno i brudno jak zwyczajnie u żydów. Żeby choć katolik na karczynie siedział, toby jeszcze przyjemniej było, ale w domu żydowskim, gdzie ani jednego obrazka świętego nie ma, toć nie dziw że pokusa ma dostęp zupełny.

chyba lepiej nie robić i nie się nie użyć, bo od próżniactwa podatku się nie płaci! Podatek stosunkowo zawsze jest niewielki, lepiej więc będzie pod każdym względem coś robić i przytem sobie zarobić, gdyż wtedy mając pieniądze łatwo jest małą ich częśćkę na podatek oddać. Jeżeli tylko rolnik pracuje na gruncie, a przytem ubocznie zajmuje się jeszcze jakim rzemiosłem lub przmysłem domowym, to można być pewnym, że będzie żył sobie z rodziną dobrze i obok tego jeszcze w swoim czasie, co prawo od niego wymaga, zapłaci, gdyż go stać będzie na to zawsze.

Powszechnym błędem popełnianym w uprawie roli jest to, że we wszystkich tych powiatach które zwiedziłem, orzą w zagony zanadto wąskie, bo cztero lub sześciokątowe. Prawda że prawie wszędzie w tych powiatach są grunta nieprzepracowane i w ogóle za mokre: jednakże naocznie przekonałem gospodarzy, że tak wąskie zagony nie zabezpieczają wcale ich zboża od wymoknięcia. W każdej bowiem bruzdzie tych wąskich zagonów zbiera się woda deszczowa i zboże tam wygniwa, najczęściej też zagonom takim nie nadają żadnego spadku i po każdym ulewnym deszczu, zagon taki wygląda jak wyspa oblana naokoło wodą. Dziwna też rzecz, że miejscami we dworach zaprowadzono szersze zagony z bardzo dobrym skutkiem, a nawet i niektórzy właścianie zaczęli próbować orać w szersze zagony i sami przyznali, że można zaprowadzić orkę w szersze zagony, a pomimo tego jakoś to nie może się ogólnie rozpowszechnić. A jednak widocznem jest, że na tak wąskich zagonach prawie jedna trzecia część pola nie przynosi gospodarzowi żadnej korzyści, bo w bruzdach zboże nie rośnie i chwasty się tylko rozmnażają. Więc uprawka w szersze zagony zmniejszy nam ilość bruzd, a tem samem zapewni nam większy zbiór z tej samej przestrzeni uprawionego pola.

Nie idzie za tem, ażeby zagonów wcale nie robić i zaprowadzić wprost płaską uprawę, gdzie nie ma żadnych bruzd a tylko daje się przegony dla odpływu wody deszczowej, — chociaż i to dałoby się miejscami stopniowo zaprowadzić gdzie pole z natury jest spadziste — ale przedewszystkiem

— Co ty tak wyrzekasz Kundusiu — pyta Mikołaj.

— Ot, na karczmy wyrzekam, bo tam znowu Staszek począł zachodzić, a gdyby karczmy nie było, to przecież byłoby lepiej.

— Czasem i ja zajdę do karczmy — mówi Mikołaj, bo to stare przyzwyczajenie trudno przełamać, ale i ja czuję że te karczmy nie potrzebne, choć ciągle nowe wyrastają, jak grzyby po deszczu. Dawniej — a jeszcze zapamiętam te czasy kiedy to kolei żelaznych nie było, — to karczma przydała się podróżnym, bo często można było po drogach spotkać jadących z dalekich stron, którzy ani dróg dobrze nie znali, ani nie wiedzieli gdzie im popas lub nocleg wypadnie, więc też radzi byli, że od czasu do czasu spotkali karcznię, gdzie się i posilić porządnie dawniej można było i paszy dla koni kupić. Ale na co te karczmy teraz? Nie w nich nie dostanie okrom wódki i wódki! A zresztą nie potrzebne teraz, bo i podróżnych tak wiele nie ma; ale jeżeliby już miały być, to niechże by były tylko przy gościńcach ważniejszych i po parę mil od siebie odległe, a zawsze het po za wsią, aby na prawdę dla podróżnych były, a nie dla wsiowych.

— Oj, dobrze mówicie ojeze — dodaje Kundusia — za wsią, za wsią niechby karczma była, bo we wsi to zgorzenie wszystkim na oczach, że nawet dzieci od młodości sami przywykają patrzeć na pijanych, na zabijaków i tak się przyzwyczajają, że ich później ten grzech nie razi, bo myślą że tak być musi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na początek idzie tu tylko o robienie szerszych zagonów — z tem zastrzeżeniem, że woda deszczowa w bruzdach zagonów nigdy stać nie powinna, a należy ją z bruzd odprowadzić niezbędnymi przegonami.

Wszędzie też zachęcałem gospodarzy do zrobienia tego ulepszenia w uprawie roli — a gdyby byli w obawie, że mogłoby być gorzej jak dotąd, to na początek niech robią dla przekonania się próbę na jednym poletku.

Dodać winienem jeszcze, że przy orce w tak wąskie zagony i uprawa roli nie da się dokładnie wykonać, bo w poprzek zagonów ani orać, ani włóczyć nie można, co bardzo jest ważnem w dobrej uprawie roli.

Drugim błędem ogólnie popełnianym przez gospodarzy tych powiatów jest, że nie mają dobrze założonych gnojowni.

Szczególnie też że nie cenią gnojówki, która u nich po większej części się marnuje, bo gnojownie są najczęściej tak założone, że woda z dachów i z podnóża spływa do gnojowni, nawóz wypłukuje z najważniejszych bo już rozpuszczalnych jego części. Przez taki nadmierny dodatek wody deszczowej zbiera się też za wiele gnojówki, a gospodarze, nie mogąc sobie z nią rady dać, odprowadzają ją rowkiem do rzeczki i takową marnują.

Wszędzie też prawie musiałem zwracać uwagę gospodarzy żeby tych najcenniejszych części nawozowych nie marnowali, gdyż narażają się ztąd na wielkie straty. Nawóz taki, wylugowany i pozbawiony gnojówki, nie ma potrzebnej siły użyźniającej a przecież nie jeden gospodarz mówi, że rolę swoją znawoził, ale pomimo tego nie ma dobrego urodzaju i składa całą winę na nieurodzajność gruntu. Nie pomyślał o tem, że wprawdzie użyźnił swoją rolę, ale nawozem lichy jakości, którego nie ma siły użyźniającej — i że nie może po takim gnoju spodziewać się dobrych urodzajów.

Doprawdy czas by już był najwyższy, ażebyśmy się z nawozem lepiej obchodzili jak dotąd, bo inaczej nigdy nie doczekamy się lepszych plonów, a pamiętać powinniśmy o tem, że rola znawożona dobrym nawozem daje nam korzyść — a pole jałowe stratę; a nie ten zamożny gospodarz, którego dużo sieje; ale ten, którego choć mało sieje ale wiele zbiera!

A teraz przystąpimy do przeglądu niektórych Kółek rolniczych w powiecie ropezyckim, zaczynając od Kółka w Lubzini.

Gospodarze tutejsi mają nieszczególnie grunta, bo chociaż są to glinki, a jak wiemy, że glinki należą do najurodzajniejszych gatunków gruntu, lecz cóż z tego kiedy wierzchnia warstwa urodzajnej ziemi spoczywa na nieprzepracowanej glinie i dla tego gruntu te są za mokre. Sądzą tu, że temu zaradzą orką w wąskie zagony i dla tego orzą tu rolę w cztero lub sześciokątne zagony. Nie odnosi to jednak wielkiej korzyści, bo przez to wprawdzie tam na grzbiecie zagona coś się urodzi, ale za to w bruzdach pustki, a nie zapominajmy, że każdy zagon ma dwie bruzdy, z których gospodarz nie ma nic, więc więcej pustych miejsc na roli jak zboża. Doradzałem więc gospodarzom, aby przeszli do orki w szersze zagony a pomyśleli o osuszeniu gruntu przez drenowanie, które tu miejscami dałoby się bez trudności i bez kosztów przeprowadzić; gdyż każdy gospodarz by to sobie sam mógł zrobić, a nie potrzebowałby w to ani centa gotówki wkładać, ale trzebaby tylko trochę rąk do tego przyłożyć. W wielu miejscach gruntu tutejsze mają spadek znaczny, na takich gruntach nie potrzeba poprzednio nawet żadnej niwelacji przeprowadzać, a każdy gospodarz sam widzi, w jakim kierunku jest naturalny spadek wody. Otóż na tak położonych gruntach kopać wąskie rowki na 1 metr głębokości w kierunku spadku, jeden rowek zaś od drugiego powinien być wybierany w odległości około 10 metrów (co zresztą zależy od ścisłości gruntu; na bardzo ścisłych gliniastych należy brać rowki bliżej siebie nawet co 5 metrów odległości, w mniej ścisłych zaś co 10 do 15 metrów).

Na spód rowku sypie się warstwę kamieni na  $\frac{1}{4}$  metra grubości i przykrywa to mchem a potem ziemią wykopaną z rowu. W braku mchu można położyć warstwę darni, trawę na kamienie układając, a następnie ziemią rowek zasypuje się i równa.

W ten sposób nie trudnoby było grunta takie nieprzepuszczalne ze spadkiem, a jednak za mokre osuszyć bez żadnych nakładów pieniężnych, bo robotę każdy gospodarz sam sobie zrobić może, a o kamień nie trudno w tych stronach i kupować go nie trzeba, gdzieby zaś kamienia nie było, można to zastąpić faszynami czy to z olszyny, czy też z jedliny ciętymi.

Robotę tę dla ułatwienia można rozdzielić sobie na części i co roku kawałek osuszyć, a tak za parę lat gospodarz ani się spostrzeże jak znacznie grunta swoje ulepszył przez takie osuszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprawy krajowe.

**Nowa Ustawa egzekucyjna.** Podaliśmy już dawniej wiadomość o zatwierdzeniu przez cesarza nowej ustawy o egzekucjach sądowych, która trochę więcej uwzględnia egzekwowanego dłużnika. Ponieważ trafić może te nieszczęście niejednego z naszych czytelników, że będą go egzekwować, podajemy tu niektóre objaśnienia nowej ustawy, aby w danym wypadku wiedział, co może być uwolnione od grabieży egzekucyjnej.

I tak §. 2 powiada: Oprócz rzeczy według dotychczasowych przepisów od egzekucyi uwolnionych, zwalnia się także następujące:

1) Ubranie, pościel, bieliznę, sprzęty domowe i kuchenne w szczególności, piece do opalania i gotowania, o ile te przedmioty dla dłużnika i dla pozostających z nim we wspólnym pożyciu członków jego rodziny oraz sług są niezbędne;

2) Środki pożywienia i zapasy opału, wystarczające na pokrycie przez dwa tygodnie potrzeby dłużnika i we wspólnym pożyciu z nim pozostających członków jego rodziny i sług.

3) Jedna krowa albo według wyboru dłużnika dwie kozy lub trzy owce wraz z niezbędnymi do wyżywienia ich i do ścielenia im przez dwa tygodnie zapasami paszy i pościółki, o ile te zwierzęta niezbędne są do wyżywienia dłużnika i zostających we wspólnym z nim pożyciu członków rodziny oraz sług.

4) U oficerów, urzędników, duchownych, nauczycieli, notaryuszów, lekarzy i artystów, tudzież u innych osób, które naukowemu zawodowi się oddają, przedmioty potrzebne do pełnienia obowiązków albo wykonywania ich zawodu, tudzież przyzwoita odzież.

5) U rękodzielników, wyrobników i czeladzi fabrycznej, tudzież akuserek, przedmioty potrzebne do osobistego oddawania się swemu zatrudnieniu.

6) Książki przeznaczone do użytku dłużnika i wspólnie z nim żyjących członków jego rodziny w kościele i szkole.

7) Pierścionek ślubny dłużnika, tudzież listy pisma i obrazy familijne jednak bez ram.

8) Ordery i odznaki wyszczególnienia.

*Uwaga.* Z rzeczy na podstawie istniejących już przepisów od egzekucyi uwolnionych podajemy.

a) jałmużny i wsparcia funduszowe;

b) pensje urzędników prywatnych do kwoty 600 zlr., urzędników publicznych do 800 zlr. rocznie;

c) zasługi górników;

d) ruchomości górnicze;

e) wynagrodzenia assekuracyjne za straty z pożaru;

f) zaopatrzenie księży wysłużonych;

g) datki z łaski cesarskiej;

h) wygrane loteryjne przed podjęciem.

i) dodatki wojskowych z powodu ran odniesionych;

k) Pałace duchownych z dochodów beneficium do 315 zlr. rocznie.

Do ustępu 3. Jeżeli krowy itp. należą do fundus instruktus (przynależność gospodarstwa), zajęte być nie mogą, choćby ich było więcej. Co do innych przepisów, to ocenienie, która odzież, pościel itd. jest niezbędna, ile potrzeba dłużnikowi i jego rodzinie żywności na dwa tygodnie, które przedmioty potrzebne są do wykonywania zawodu n. p. lekarza, adwokata itd. zależy będzie w pierwszej linii od woźnego sądowego. Spodziewać się więc należy, że woźni przez sądy o duchu nowy ustawy dokładnie będą poinformowani, a sądy protokoły zajęć sumiennie badać będą.

§. 3. Rzeczy znajdujące się na posiadłości, a stanowiące przynależność takowej, mogą tylko razem z posiadłością uledeć egzekucyi i dla tego należy je przy egzekucyjnym oszacowaniu tejeż wzięść w rachubę.

W wypadkach, w których egzekucyjna sprzedaż nieruchomości następuje bez poprzedniego egzekucyjnego oszacowania, należy przed dozwoleńiem sprzedaży owe rzeczy, stanowiące przynależność z urzędu, opisać i pod sprzedaż podciągnąć.

*Uwaga.* Przepis ten jest dla właścicieli dóbr przez licytację sprzedanych bardzo dotkliwy. Bo i dotychczas na mocy dekr. nadw. z 7 kwietnia 1826 l. 2178 ps. nie można było inwentarza w drodze egzekucyi mobilarnej zajmować, a ponieważ przy sprzedaży dóbr nigdy nie sprzedawano razem także inwentarza, lecz nabywca odbierał tylko puste budynki i grunt, przeto właściciel, który tracił wioskę, mógł przynajmniej zabrać sobie inwentarz, względnie takowy sprzedać i uzyskanem stąd grosiwem wspomagać się w dalszej biedzie.

§. 4. Zaniechaną ma być egzekucya na ruchomościach, a poczynione kroki egzekucyjne za bezskuteczne mają być uznane, skoro nie można spodziewać się, że cena za przedmioty na sprzedaż przeznaczone uzyskać się mająca przewyższy koszta egzekucyi.

§. 5. W razie sporu co do zastosowania przepisów §fów poprzednich rostrzygnie sąd do przedsięwzięcia egzekucyi powołany według swobodnego uznania przez wydanie uchwały i oznajmienie powodów swego rostrzygnięcia. Przeciw takiemu orzeczeniu dopuszczalne jest zażalenie (rekurs).

§. 6. O ile według postanowień §fów 1—3 egzekucya nie jest zgoła dopuszczalna, albo tylko pod pewnemi zastrzeżeniami, to nie mogą odnośne przedmioty zgoła ulegać środkom zabezpieczającym czyli sekwestrowo albo tylko pod oznaczonymi warunkami.

§. 7. Z prośbą o zajęcie ruchomości można we wszystkich wypadkach połączyć żądanie oszacowania tychże.

*Uwaga.* Taki przepis obowiązywał już przedtem, jest to zresztą przepis całkiem naturalny, bo z kąd woźny może wiedzieć, ile rzeczy ma zająć na zaspokojenie pewnej pretensyi, jeżeli nie wie wartości tych rzeczy?

**Przeciwko pijawkom ludu.** Z początkiem b. m. rozesłany został e sądu powiatowego w Brzozowie okólnik do wszystkich gmin w tym powiecie położonych, następującej osnowy:

„L. 48. Od dłuższego już czasu zauważyłem, że prawie w większej połowie gmin tutejszego powiatu sądowego interesowane strony udają się przy zawieraniu różnorodnych kontraktów, zapisów i testamentów, do pisarzy zupełnie do tego niepowołanych.

Wynikiem tego postępowania jest znaczna strata materialna dla interesowanych, mimo że na razie wydatek pieniężny za spisanie takiego dokumentu jest znacznie mniejszy, aniżeli gdyby takowy spisany był u c. k. notariusza lub adwokata-

Do spisania bowiem kontraktu lub testamentu, potrzebna jest wiadomość szczególnych przepisów prawnych, które obecnie ze względu na zaprowadzone księgi gruntowe (tabula) tem więcej trzeba mieć na uwadze.

Jeżeli taki dokument prywatny nie jest legalizowany przez c. k. notariusza lub sąd, natenczas tenże nie nadaje się do wpisu w księgi gruntowe i staje się dokumentem bezużytecznym.

Spisywanie kontraktów i testamentów przez prywatnych pisarzy, daje jeszcze tę niedogodność, że zapisujący lub sprzedający, bardzo często, nie wiedząc o skutkach, odsprzedaje lub zapisuje różne części z jednej parceli, które później bez wymierzenia i dołączenia odnośnego szkicu z mapy, zaindebultowane być nie mogą, a sporządzenie tegoż pociąga za sobą znaczne koszta.

Mylnem jest zapatrywanie niektórych stron, że po opłaceniu należności przenośnej w c. k. urzędzie podatkowym, zadość przepisom prawym uczynili, albowiem w gminach, w których księgi gruntowe już założone zostały, opłacenie takiej należności nie jest jeszcze prawem nabyciem nieruchomości.

Kupujący jeżeli nie postara się o wpisanie go w księgach gruntowych za właściciela nabytej nieruchomości, narażonym jest na to, iż nabyty przez niego grunt, w drodze przymusowej licytacji, za długi jego poprzednika sprzedanym być może, jak to zresztą już w powiecie tutejszego sądu się zdarzyło.

Uwielbiamy o tem szanowny urząd gminny wzywam, o powiadomienie wszystkich członków gminy z tym dodatkiem, że gdy tylko nadejdzie odnośne doniesienie z katastru, że w tej lub owej gminie stan katastralny z tabularnym nie zgadza się z powodu przejścia nieruchomości w inne ręce, sąd tutejszy w myśl §. 3. ustawy z d. 23 maja 1883 l. 82 D. p. przymuszać będzie odnośne strony grzywnami od 1 zł. do 50 zł. do wniesienia odnośnych podań tabularnych, co pociągnie za sobą dla stron i ten wydatek, że zmuszeni będą sporządzać nowe dokumenta i takowe na nowo opłacać.

Pisarze różnego zawodu i pisarze gminni, którzyby i nadal wprowadzali w błąd strony interesowane, będą przez sąd tutejszy do surowej odpowiedzialności pociągani.

Z gmin tutejszego powiatu, w których księgi gruntowe już są założone, najmniej dbałem o swój własny interes są gminy: Trześniów, Zmienica, Barycz, Wzdów, Malinówka, Końskie, Temeszów i Starawieś“.

Z radością odczytaliśmy ten okólnik i podajemy go do publicznej wiadomości. Przyznać bowiem musimy, że okólnik powyższy odpowiada zupełnie stosunkom, panującym niestety dotąd w kraju naszym, i dlatego śmiało mógłby być skopionany i *we wszystkich powiatach sądowych rozesłany*. Okólnik powyższy dotyczy jednej z najgłówniejszych gałęzi naszego sądownictwa, mianowicie hipoteki.

Oby powyższy okólnik znalazł należyty odgłos w gminach naszych i nawoływania sądu nie były bezowocne! Gdyby więcej energii zastosowano do wykorzenia pokątnego pisarstwa w ogólności, wiele spraw u nas doznawałoby innego losu.

**Pożar.** Dnia 14 b. m. o godzinie 1 po południu powstał w Pilźnie w śródmieściu ogień z niewiadomej dotychczas przyczyny, i przy lekkim wietrze ogarnął trzy domy mieszkalne i sześć stajen. Z braku przyborów pożarnych i sił gminnych niedostatecznych nie udało się zlokalizować pożaru, który się przeniósł w zachodnią stronę ulicy Tarnowskiej, gdzie pomimo pomocy straży z Brzostka, Dębicy i Tarnowa, pochłonął 6 domów mieszkalnych i 11 zabudowań gospodarskich. Pożar został powstrzymany dopiero o 11 godz. w nocy. Ogólna szkoda wynosi około 15.000 zł., zabezpieczona na 12.000 zł.

Ta smutna historia powtarza się więc znowu, że z braku przyborów i odpowiednio urządzonej straży ogniowej, skoro pożar gdzie wyniknie, niemożna go powstrzymać. Jeżeli się jednak coś podobnego dzieje w takim mieście jak Pilzno, to cóż dopiero musi mieć miejsce po wsiach, gdy w której z nich ogień wybuchnie. Smutne rzeczy! dobytek mieszkańców idzie z dymem, z zamożnych stają się nędzarze, a te pożary tak ciągle wszędzie po Galicyi grasują, a mimo to wszystko nie pomyślą gospodarze, jakby się przeciw nieszczęściu zabezpieczyć. Doprawdy że to niepojęte niedbalstwo i bezmyślność ludności po wsiach i po miasteczkach, o której śmiało można powiedzieć: Że woli spać niepewna jutra jak cośkolwiek zrobić dla zapewnienia swego bezpieczeństwa.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O wyrabianiu cegieł.

(Ciąg dalszy).

6. Kolor w ceglach jest rzeczą niemającą znaczenia i bynajmniej nie stanowi cechy ich dobroci, jak się to niektórym zdaje. Dobroć bowiem cegły polega przedewszystkiem na jej twardości, spojności i wytrzymałości na zmiany wilgoci i mrozu, jakieśmy to wyżej powiedzieli. Są gatunki cegły bledsze i czerwiejsze, co zależy od domieszki do gliny rudy żelaznej. Tylko te cegły są niedobre, których kolor bledy pochodzi ze słabego wypalenia. Przed wypaleniem zaś gliny mają niekiedy rozmaite kolory, jak żółte, brunatne, ciemne, co pochodzi od nieszkodliwych naturalnych domieszek, pomimo to z takich glin może dobra cegła być wyrobioną.

Zakład, przeznaczony do wyrabiania cegły i dachówki, nazywa się cegielnią i urządza się tam, gdzie się kopie glinę; przywóz jej bowiem z daleka byłby kosztowny i żmudny.

Wyrabianie cegieł składa się z 3 oddzielnych czynności, tako to: z kopania gliny, z wyrabiania z niej cegły, surówki i z wypalania jej, które tu kolejno opiszemy.

**I. Kopanie i przysposabianie gliny.** Kopanie gliny nie przedstawia żadnych wielkich trudności. Trzeba przedewszystkiem przez kopanie studzienkowych dołów przekonać się jak głęboki jest pokład gliny, której zamierzamy cegłę wypalać. Jeżeli mamy nie wiele wyrobić cegły, dostateczną będzie ta ilość wody, jaka się z rozkopów i deszczów zbiera w dołach po wybraniu gliny pozostałych. W przeciwnym razie trzeba sobie zawczasu pomyśleć, aby mieć pod ręką wystarczającą masę wody, potrzebnej do wyrobu cegły. Kopiąc glinę zwłaszcza w celu wypalenia stosunkowo małej ilości cegły, lepiej jest dla uniknienia dołów brać ją płdziej, a za to na większej przestrzeni, jak kopać ją w jednym nieobszernem miejscu, przez co by się dół głębszy utworzył.

Ponieważ rzadko się zdarza, aby wierzchnia warstwa ziemi była na cegłę odpowiednią, przeto zbiera się ją aż do pokładu czystej gliny i na bok w jedną kupę odrzuca tak, żeby nie zawadzała i dużo miejsca nie zajmowała. Wierzchnia ta warstwa

ziemi dla tego na cegłę nie zdatna, że ma w sobie korzonki roślin i części urodzajne, ziemiste, potem jednakże skoro się cegła potrzebna wypali i miejsce uporządkuje, to ją się znów po wierzchu rozrzuca, a wtedy na tem miejscu tak samo jak przedtem zasiewać zboża i sadzić kartofle można.

Podczas kopania gliny na cegłę, jeżeli się trafią kamienie, trzeba je zaraz odłączać i na bok odrzucać. Doświadczenie przekonało, że glina wydobyta w lecie i na jesieni, jeżeli przed użyciem pozostawiona będzie przez zimę w kupach, to pod wpływem powietrza i mrozów tak się ulepszy, że potem bez porównania lepszą cegłę wyda. Z tej to przyczyny gdzie cegielnia jest na większe rozmiary prowadzoną, tam nigdy z innej gliny nie wyrabiają cegły, tylko z takiej, która w kupach była przez zimę na mrozy wystawioną. Taka przemrożona glina nawet do przerabiania jest o wiele łatwiejsza, i dla tego należy koniecznie jednego roku ukopaną glinę, dopiero w następnym przerabiać.

## II. Oczyszczanie gliny i wyrabianie z niej cegły.

Drugą bardzo ważną czynnością przy wyrobie cegły jest oczyszczenie gliny od kamieni i innych ciał obcych, oraz zarobienie jej z wodą na gęste ciasto, służące do roboty cegieł. Czynność ta odbywa się zwykle przez deptanie bosymi nogami gliny oblanej wodą, podczas czego starannie się wydobywają wszystkie kamienie i twarde bryłki, jakie się pod nogami poczują. Deptanie to odbywa się raz przy razie aż dotąd, póki się glinę nie wyrobi na jednostajną masę. Przy tej robocie dodaje się stosownie do potrzeby do deptanej gliny piasku, chudej gliny lub tłustej. Często bowiem warstwy wykopującej się gliny są nierównego gatunku. Jeżeli zatem będzie glina z natury swej zbyt chuda, to jest zawiele w sobie piasku mająca, to się przyrzuca dla jej poprawy gliny tłustej. I na odwrót znowu jeżeli jest glina za tłusta na cegłę, to się dodaje piasku lub gliny chudej i to wszystko przez deptanie razem się jednostajnie łączy i wyrabia. Rzadko bowiem się zdarza, żeby cały pokład gliny był jednostajnie jednakowy lecz często się składa z warstw na sobie leżących to tłustszych, to chudszych naprzemian. Gdzie jednak pokład gliny jest jednostajnie tłusty, tam trzeba sobie już naprzód przed rozpoczęciem wyrabiania gliny przywieść odpowiedzianą ilość piasku i na kupę zsypać. Piasek powinien być o ile można czysty, bez domieszki ziemi, a zawsze pewien jego zapas musi być przysposobiony, aby był pod ręką gdyż on tu zawsze jest potrzebny, jak to jeszcze później zobaczymy.

## ZE ŚWIATA.

**Z Wiednia.** Ministeryum wojny bardzo się zajmuje polepszeniem wiktów żołnierzy. Mianowicie czyniono w niektórych załogach próby z wieczerzą, kosztującą 2 centy od osoby. Okazało się jednak, że aby wieczerza na co się przydała, trzeba by na nią co najmniej po 4 ct. na osobę łożyć, coby

etat wojskowy w czasie pokoju o 3 miliony zł. rocznie podniosło. Sumę tę zamierza administracya wojskowa wstawić już w przyszłym budżecie wojskowym.

Nareszeie i Słoweńcy w południowej Styryi mają się doczekać większego poszanowania ich praw narodowościowych. Według doniesień z Lublany, toczą się w ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu narady nad sposobami urzędowania w języku słoweńskim w okręgu sądu cyllejskiego (w południowej Styryi). Wyższy sąd krajowy w Gracu miał otrzymać nakaz wpływania na młodszych urzędników, Niemców w Styryi południowej, aby się nauczyli języka słoweńskiego. Czas by już był, aby Słoweńcy się dowiedzieli, że mają swój własny język.

**Bułgarja.** Jak wiadomo, aby wyjść z niepewności, Bułgarzy obrali sobie księciem panującym Ferdynanda Koburgskiego, oficera austriackiego, i do niego wyprawili poselstwo. Księzę Ferdynand mile przyjął poselstwo, lecz stanowczo przyrzekł przybyć dopiero wtedy do Sofii, stolicy bułgarskiej, aż Turcyja i inne państwa uznają wybór jego. Tymczasem Rosya powiada: Nie mam nic przeciw księciu Koburgowi, lecz nie uznaję sobrania, które go wybrało, a zatem ten wybór jest bez wartości. I nowo wybrany książę — zapewnie na koszu osiedzie, o czem też wiedeńskie dzienniki już rozprawiają, a Bułgarja pozostanie nadal w niepewności dotychczasowej, ponieważ to dla Rosyi jest wygodne.

**Rosya.** Jenerał-gubernator warszawski Hurko zawiadomił gubernatorów w Królestwie Polskiem, że car Aleksander w sierpniu zabawi trzy tygodnie w Królestwie, będzie zwiedzał kraj i weźmie udział w manewrach.

Liczba nowozaciegłych rekrutów na b. r. w całej Rosyi wynosić ma 235.000 ludzi. W Odesie zamieszkali żydzi-cudzoziemcy bez wyjątku otrzymali rozkaz opuszczenia miasta w przeciągu tygodnia. Jeden z włościan *mahometan* w powiecie kazańskim przyjął prawosławie, współwyznawcy dawni oburzyli się strasznie i zmusili go do porzucenia wsi, zaś cała gmina, korzystając z przysługujących gminom w carstwie praw, uchwaliła wysłać go na Syberję.

— Jak donosi moskiewska gazeta Wołyń, to w prowincyi dawniej naszej Wołyń, jest spodziewany Meszasz żydowski. Z tego powodu panuje tam pomiędzy ludnością żydowską widoczne wzburzenie umysłów, szczególnie na stacyi kolei żelaznej w Olszance, z powodu mającego się tam okazać obiecanego Meszasza. Wiele Żydów, oczekując na Meszasza, nie wydała się z domu i spędza czas na modlitwie. Najniejsi znów Żydzi wyjeżdżają na stacyą kolei i czekają tam dniami i nocami przyjazdu Meszasza. Krążą tam pogłoski, że przyście Meszasza nastąpi przy towarzyszeniu burzy, piorunów i trzęsienia ziemi.

— Czy kto mały, czy kto wielki, jeżeli tylko zrobi jaki niegodny postępek, można być pewnym, że czy prędzej, czy później zawsze go za to spotka dotkliwa kara. Dowodem tego właśnie teraz są Prusy, z których w tak nieludzki sposób wypędzono 40.000 Polaków, aby zrobić więcej miejsca dla Niemców. Przykład ten spodobał się jednak Moskalom, poczęli go naśladować u siebie i w ziemiach polskich pod ich władzą będących, skąd już niejeden mendel i nie jedną kopę wyprowadzili Niemców za granicę z tą radą, aby byli łaskawi i w swoim kraju siedzieli. Świeżo np. wydano rozporządzenie, aby przebywający na podstawie pruskich paszportów w okręgu rypińskim Królestwa polskiego cudzoziemcy jak oficjaliści, komiwojażery i robotnicy, otrzymali rozkaz, ażeby Rosję opuścili w przeciągu dwóch miesięcy. Równocześnie polecono właścicielom dóbr i kupcom, ażeby odprawili zatrudnionych u siebie Niemców.

— Urzędowy rosyjski dziennik pod nazwą „Warszawskij Dniownik“ potwierdza wiadomość, podaną przez gazety rosyjskie, o zamknięciu rogatek w majątkach, leżących po

obu stroach granicy (z Prusami i Austryą). „Warsz. Dniow.“ utrzymuje, iż rogatki powyższe służyły do przeprowadzania kontrabandy z zagranicy i sądzi, iż zamknięcie ich jest nader pożądane. Ludności nadgranicznej zrobi jednak to rozporządzenie ciężką krzywdę, ponieważ utrudni jej codzienny zarobek.

**Włochy.** Półurzędowy dziennik włoski „Diritto“, mówiąc o procesie lipskim, w którym Niemcy skazali niby za szpiegostwo trzech Alzatezyków na kilkoletnie więzienie, występuje przytem przeciw rządowi niemieckiemu, że *zalewa także Włochy szpiegami*. Ledwo zbudowany zostanie jaki fort, a już zjawiają się szpiegi niemieckie, by zdjąć plan jego. Szpiegami tymi są częścią czynni, częścią urlopowani oficerowie pruscy. „Diritto“ żąda energicznego wystąpienia przeciw owym domniemanym sprzymierzeńcom (wiadomo, że Włochy należą do przymierza austro-niemieckiego) i przeciwko siatce intryg, która całe Włochy oprzędła. Okazuje się, że Prusy najgorzej wyjdą, jeśli wszystkie inne państwa idąc za ich przykładem, wystąpią przeciw szpiegostwu w swych krajach. Wtedy dopiero się okaże, jak to szlachetnie postępują Prusy. Początek szpiegostwu także dały Prusy na ogromną skalę, a teraz ich gniewa, że za ich przykładem chcą pójść inne narody i wywiedzieć się o tajemnicach pruskich. Szpiegostwo zawsze jest niecną rzeczą, ale kto go używa, niechże przynajmniej pamięta: że złe nigdy nie dobrego nie wyda.

### Nowiny z kraju.

**Krakowskie towarzystwo oświaty** ciągle rozwija swą pracę użyteczną i stara się być użytecznem dla włościan. W dniu 3 czerwca pod przewodnictwem X. dr. Pelczara odbyło posiedzenie, na którym powzięto ważne uchwały. Postanowiono najprzód wysłać deputację do Marszałka krajowego i prosić o poparcie petycyi, mającej się wnieść do Sejmu względem udzielenia większej niż dotąd subwencji. Toż samo wnieść petycyę do tych Wydziałów powiatowych, w których czytelnie istnieją, o udzielenie subwencji. Następnie w miejscach kąpielowych uprosić życzliwe osoby do zbierania składek, a wreszcie urządzić odczyty na dochód Towarzystwa.

Żeby większy ruch w sprawie oświaty rozbudzić, postanowiono zakładać w różnych powiatach *Kółka oświaty*, któreby samodzielnie zakładały czytelnie jako filie Towarzystwa, oraz wyszukać osoby, któreby się podjęły zwiedzania istniejących czytelnie ludowych i zawiązywania nowych jeszcze Kółek.

Na posiedzeniu 29 kwietnia b. r. uchwalili Wydział na wniosek X. Dr. Bukowskiego, utworzyć fundusz żelazny i na ten cel, począwszy od roku 1887/8, przeznaczać 5% od pozostałości kasowej. Na zawiązek tego funduszu złożył Ignacy Żółtowski 25 zł., a za jego inicjatywą przyczynili się i inni członkowie Wydziału do powstania funduszu żelaznego. I tak złożyli: X. Dr. Pelczar 10 zł., X. Dr. Bukowski i Kazimierz Langie po 5 zł., Dr. W. Dadlez, Wincenty

Jabłoński i X. Dr. Spis po 3 zł., Karol Brzeziński 2 zł. i Jan Sędzimir 1 zł. Do tego czasu złożył także członek Towarzystwa, Edward Małachowski, na ten fundusz 10 zł.

Wszystkie wyżej podane zarządzenia Wydziału zmierzają do powiększenia tego funduszu. Z 18 czytelnie założonych w r. 1886 otwarte zostały uroczyście czytelnie: w Wadowicach górnych, Sidzinie, Lachowicach, Grojeu, Złoty, jak już w poprzednim sprawozdaniu nadmieniono. Obecnie otrzymuje Wydział wiadomość, że proboszcz X. Bobiński otworzył czytelnie ludową w Wilkowicach, oraz zapowiedział otwarcie czytelnie ludowej w Bystrej. Tak samo w Rudce zapowiedziane jest uroczyste otwarcie czytelnie ludowej pod kierownictwem p. Walerego Szafrąńskiego. W pierwszy dzień Zielonych Świąt nastąpiło także otwarcie uroczyste dawniej założonej czytelnie ludowej w Mogilanach, która w skutek zmiany kierowników szkoły przeszła obecnie pod kierownictwo proboszcza, X. Piotrowskiego; od Wydziału byli obecni X. Dr. Bukowski i Dr. W. Dadlez, zaś od dworu Stefan br. Konopka, który oświadczył szczerą gotowość popierania czytelnie i przyozyniania się do odczytów dla włościan. Spodziewać się trzeba, że wśród tak sprzyjających warunków a pod dzielnem kierownictwem proboszcza X. Piotrowskiego czytelnia obecnie pomyślnie rozwijać się będzie. W roku bieżącym założył już Wydział z dawnego zapasu 5 nowych czytelnie ludowych: w Zakliczynie, Starym Sączu, Klimkówce, Stróży i Zakopanem przy powstającej tam gospodzie chrześcijańskiej, oraz zasilił dawniejsze czytelnie: w Rybitwach, Rajczy, Polance i Raciborowicach.

Na ostatniem posiedzeniu uchwalono na żądanie założyć nowe czytelnie ludowe przy Kółku rol. w Brzezynie, w Łapanowie pod kierownictwem proboszcza X. Kostucha i w Grabiu pod kierownictwem X. A. Konopińskiego. Nadeszło do tej chwili żądanie założenia czytelnie ludowej od proboszcza X. Franciszka Chrobickiego w Leńczach górnych. Założenie tych czytelnie nastąpi równocześnie.

Po walnem zgromadzeniu przedłożył Wydział Radom szkolnym okręgowym, w obrębie których czytelnie ludowe istnieją, jak niemniej Radzie szkolnej krajowej sprawozdanie swoje za rok 1886 i drukowane katalogi dzieł do czytelnie rozsyłanych, prosząc ponownie o poparcie celów Towarzystwa i o zezwolenie używania sal szkolnych na cele czytelnie w godzinach wolnych od nauki szkolnej. Od Rad szkolnych okręgowych w Tarnowie, Bochni, Wadowicach, Myślenicach nadeszły już pomyślne odpowiedzi, dodając Wydziałowi otuchy do rzetelnej około dobra ludu podjętej pracy.

### Rzepa pastewna

ściernianka, nasienie świeże i pewne 1 Litra 1 złr. w. a.  
poleca J. BULSIEWICZ, skład nasion w Bochni.

### Ceny targowe z tygodnia.

#### Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszonica . . . .	9 25	9 75	8 30	8 95	8 25	8 90	8 50	9 —	8 50	—	8 10	8 50	8 75	9 25
Żyto . . . . .	5 75	6 80	4 70	5 50	5 —	5 60	5 35	5 85	—	5 75	5 —	5 30	6 —	6 50
Jęczmień . . . .	5 50	6 25	—	4 80	3 60	5 —	4 —	5 75	5 —	—	4 50	6 —	6 75	7 —
Owies . . . . .	5 25	5 75	4 50	5 20	4 —	4 50	3 60	4 35	—	4 75	4 —	5 —	4 —	4 25
Kukurudza . . .	—	—	—	5 —	4 50	7 —	4 75	7 —	—	7 —	6 50	7 —	7 —	8 —
Groch . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	30	35	25	—	25	40	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włosec za 100 żądają 50 dają 41.  
5% „ „ „ „ 100 „ 44 „ 47.

Za rubla rosyjskiego papierowego  
płaca 1 zł 10 ct.

### Fabryka nawozów sztucznych Schönberga i Fränkla w Krakowie

dolega P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom  
dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wio-  
senną i jesienną

### MAKĘ KOŚCIANĄ

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z po-  
ręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych  
po cenach umiarkowanych.